Głębsze zrozumienie – części 1-3

Co to za dzień oraz co Pan pisał na piasku?

To będzie dość luźna seria o wersetach i fragmentach, które wydawało Ci się, że rozumiesz, ale prawdopodobnie jednak nie zrozumiałeś ich kontekstu. Kiedy umieści się je w kontekście kultury judaizmu pierwszego wieku, wtedy nabierają innego znaczenia.

Oto dzień, który Pan uczynił; Psalm 118:24

Poznałem Ojca oraz Pana w latach 70-tych XX w. i w tym czasie bardzo popularną była piosenka „Dzisiaj jest dzień, który dał nam Pan". Mówiono, że to piosenka o tym, że jak nawet dzisiaj coś mi się nie uda, to i tak będę się radował.

Kontekstem piosenki jest Psalm 118, który jest proroctwem o Mesjaszu. W wersecie 17 mówi: „Nie umrę, ale będę żył i opowiadać będę dzieła Pana."

Następnie w wersetach 22-26: „Kamień, który odrzucili budowniczowie, Stał się kamieniem węgielnym. Przez Pana się to stało i to jest cudowne w oczach naszych. *Oto dzień, który Pan uczynił*, **Weselmy się** i radujmy się w nim. **O Panie, racz zbawić, O Panie, racz poszczęścić** (daj nam powodzenie)! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana!..."

Ten fragment jest też cytowany w Mar. 11:8-10 w tak zwaną Niedzielę Palmową. To wtedy ludzie kładli swe szaty i gałęzie palmowe na drogę, witając w ten sposób w mieście swojego Króla. Wyrażenie z Psalmu 118:25: „Racz zbawić Panie" to słowo w języku aramejskim „Hosanna". Dosłownie mówi ono „ratuj nas" lub też „zbaw nas"

Czy przez te wszystkie lata, gdy śpiewałeś „hosanna" wiedziałeś, że to znaczy „błagam Cię, ratuj mnie"?

Gdy Jezus wkroczył do miasta w Niedzielę Palmową, ludzie cytowali Psalm 118: „Błagamy, ratuj nas! Ześlij zbawienie, niech się nam poszczęści (powiedzie się nam w tym)! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana."

Kontekst tego mówi o Panu, który zmierza, aby złożyć w ofierze swoje życie za nas. TO jest właśnie dzień, który Pan dla nas uczynił, abyśmy mogli być błogosławieni w każdej dziedzinie życia. W tym kontekście nie ma tu mowy o dowolnym dniu w naszych czasach, lecz chodzi o TEN dzień, w którym Pan poszedł za nas na swoją śmierć i stał się kamieniem węgielnym zbawienia. TO jest dzień, który Pan uczynił, i będziemy się z tego radować.

Nie czuj się też źle, jeśli masz gorszy dzień i mówisz sobie wtedy: „to jest dzień, który Pan mi dał, więc (i tak) będę się w nim radować" – bo to też działa.

Jednakże kontekst dodaje tutaj głębi - pokazuje, że ludzie z Mar. 11:9-10 wołali błagając o zbawienie. Problem w tym, że nie przyszło ono w sposób, w jaki się spodziewali. Oczekiwali, że Jezus użyje swojej cudownej mocy, by wypędzić Rzymian i przywrócić Izraelowi wielkość. Gdy tak się nie stało, zwrócili się przeciwko Niemu i ukrzyżowali Go.

Co napisał w piasku?

Werset z Jan. 7:2 mówi nam, że właśnie zbliżało się Święto Namiotów. Jest to ostatnie ze świąt, jakie Bóg dał Izraelowi, które upamiętnia Boga żyjącego pośród ludzi. Będzie ono obchodzone co rok w czasie Millenium, ponieważ Jezus będzie wtedy żył na ziemi, pośród ludzi, jako Król wszystkiego (Zach.14:16-20).

Święto Namiotów ma też inną nazwę - „Święto Wody Żywej" i wiąże się z ceremonią „czerpania wody" zwaną „Żywą Wodą".

To właśnie w czasie tego święta, w ostatni dzień, Jezus wstał i zawołał: (w 37) „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony."

Fragment z Jan. 8:1-2 mówi nam, że następnego ranka...

...czyli kolejnego dnia po 7-dniowym święcie, przyprowadzono do niego kobietę przyłapaną na cudzołóstwie.

Zwróćmy uwagę, że miało to miejsce „ósmego dnia" – dzień, który jest obchodzony do naszych czasów. Nazywa się go „shemini aceret". Shemini oznacza „ósmy", a „atzeret" oznacza „zamknąć lub uczynić pauzę". Ósmy dzień był znany jako „Święto Słowa". Po raz ostatni odczytywano wszystkie słowa, które czytano przez wszystkie wcześniejsze siedem dni święta.

Ustne prawo dotyczące cudzołóstwa wymagało, aby zarówno mężczyzna, jak i kobieta zostali przyprowadzeni do świątyni, do Bramy Nicanor (wschodnia część miasta, która prowadziła do „dziedzińca kobiet"), aby ustalić, czy cudzołóstwo rzeczywiście miało miejsce. Tak więc przyprowadzono kobietę starając się wystawić Jezusa na próbę.

Technicznie rzecz biorąc…

…powinni byli przyprowadzić mężczyznę i kobietę razem, przyprowadzić ich do świątyni, do kapłana, aby ich oskarżył. Musiało też być obecnych dwóch naocznych świadków. Następnie kapłan spisywał na piachu podłogi popełniony grzech wraz z nazwiskami osób, które go uczyniły, podczas gdy oskarżyciele wymieniali ich grzechy jeden po drugim.

Najprawdopodobniej, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, Jezus zaczął robić to samo, ale z przekorą nie zapisał imienia i grzechów kobiety, ale grzechy i imiona mężczyzn, którzy stali tam oskarżając ją.

Zwyczaj ten opierał się na fragmencie Jer. 17:13: „Nadziejo Izraela, Panie! Wszyscy, którzy cię opuszczają, będą zawstydzeni, a ci, którzy od ciebie odstępują, będą zapisani na piasku, gdyż opuścili Pana, źródło wód żywych!."

Osobiście wierzę…

…że Jezus spisał ich imiona (i grzechy) na ziemi, a oskarżyciele zawstydzili się i odeszli. W Jan. 8:9 czytamy, że najpierw odeszli najstarsi z nich, a potem młodsi. Biorąc pod uwagę, że najstarsi mężczyźni mieli największe doświadczenie i przez dziesięciolecia słuchali czytanego w czasie święta fragmentu z Jer. 17:13, takie rozumowanie wydaje mi się całkiem rozsądne.

Dlaczego pisano to wszystko na piasku (na prochu ziemi)? Ponieważ proch reprezentował przemijającą naturę grzechu, gdyż kochający i łaskawy Bóg, gdy poprosi się Go o przebaczenie, ściera grzech tak, jak człowiek ściera swą dłonią kurz z jakiejś powierzchni.

Mężczyźni mogli poprosić o przebaczenie, ale odeszli. Jezus przebaczył kobiecie, ale nakazał jej też, aby już więcej nie grzeszyła. Kurz został starty. Cóż za lekcja dla tej kobiety! Cóż za lekcja dla tych mężczyzn!

W tych dwóch przykładach jest o wiele więcej do rozważenia, ale zostawię to w tym miejscu. Będziemy to kontynuować, a do tego czasu - wiele błogosławieństw.

+++

Dzisiaj garść kolejnych, zabawnych fragmentów, które, gdy umieści się je we właściwym kontekście, nabierają głębszego znaczenia.

Dlaczego Piotr chodził po wodzie

Jezus chodzący po wodzie został opisany w 3 ewangeliach: Mat. 14:22-34, Mar. 6:45-53 oraz Jan. 6:15-21.

W większości tłumaczeń widzimy, że uczniowie przestraszyli się, ponieważ sądzili, że oto po wodzie idzie do nich duch. Jednak Jezus odezwał się do nich mówiąc: „To ja, nie bójcie się", na co Piotr odpowiada mniej więcej w ten sposób: „Jeśli to naprawdę ty, to powiedz mi, abym przyszedł do ciebie po wodzie."

Ale przecież nie tak to jest tam napisane...

Grecki oryginał jak i Amplified Bible przedstawia wymianę zdań w następujący sposób: „Odwagi. JAM JEST. Teraz przestańcie się bać". „Panie, jeśli to ty, to każ mi przyjść do Ciebie po wodzie".

To zmienia wszystko. Na początku rzeczywiście mogli być w strachu sądząc, że widzą ducha, lecz gdy Jezus powiedział im: „JAM JEST. Teraz przestańcie się bać", potwierdziło to, że widzą Jezusa oraz to, KIM naprawdę był.

Kiedy powiedział, że jest JAM JEST, ich myśli natychmiast powędrowały do płonącego krzewu i Mojżesza (Wyj. 3:14-15). Kiedy Mojżesz spytał, z kim rozmawia w płonącym krzaku, Pan mu odpowiedział: „JESTEM, który JESTEM (JAM JEST)."

Jezus również stwierdził, że jest JAM JEST w Jan. 8:58: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pierwej niż Abraham był, JAM JEST". Widzimy to też w czasie jego aresztowania (Jan. 18:5-6):

„…zapytał ich: Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł do nich Jezus: JAM JEST…. Gdy więc im rzekł: JAM JEST, cofnęli się i padli na ziemię."

Dodatkowo w wersecie Jan. 6:21 napisane jest: „Chętnie więc zabrali go do łodzi, a łódź od razu przybiła do brzegu, do którego płynęli." Innymi słowy, w jednej chwili Jezus przeniósł całą łódź, wraz z nimi, w poprzek jeziora (około 5km).

Podsumowując, On nie tylko ich uspokoił, ale stwierdził, że jest tym Wielkim JAM JEST, który przemówił do Mojżesza z płonącego krzewu. Nie dziwi zatem, że dwa rozdziały później, w Mat. 16,16, kiedy Jezus spytał, za kogo Go uważają, Piotr wypalił: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego!"

Pan wstaje

Cały 7 rozdział Dziejów Apostolskich opisuje obronę Szczepana przed żydowskimi przywódcami. Możemy dowiedzieć się z tego parę rzeczy. Szczepan podaje dwa twierdzenia, które dla jego oskarżycieli były oczywiste i prawdziwe, jednak dla nas mogą być rzeczą całkiem nową.

Pierwsze z twierdzeń widzimy w 7:2-3, gdzie mówi, że Pan ukazał się Abrahamowi i powiedział mu, aby opuścił swoją ojczyznę. Jednak werset Rdz.12:1 nie mówi, że mu się ukazał, tylko że powiedział mu, aby wyszedł ze swej ziemi. Szczepan podał ważny szczegół, który w tamtym czasie był powszechnie znany.

Drugi twierdzenie znajduje się w 7:22-25, gdzie dowiadujemy się, że gdy Mojżesz miał 40 lat wiedział już, że jest Bożym wybawicielem. Większość chrześcijan uważa jednak, że otrzymał to objawienie dopiero przy płonącym krzaku, gdy miał lat 80, jednak nie jest to prawdą.

W wersecie 25 Szczepan mówi, że Mojżesz zabił Egipcjanina (kiedy miał 40 lat) – „Sądził zaś, że bracia zrozumieją, iż Bóg przez jego ręce daje im wybawienie, ale oni nie zrozumieli.

Często mówię o tym, gdy nauczam, jak być prowadzonym przez Pana

Mojżesz otrzymał objawienie, jednak z powodu wykształcenia i doświadczenia próbował pomóc Bogu w wypełnieniu Jego obietnicy. Zabił Egipcjanina myśląc, że wywoła tym powstanie, które będzie mógł poprowadzić dzięki swojemu wykształceniu i doświadczeniu wojskowemu. Ten błąd – chęć pomocy Bogu

– kosztował go 40 lat życia na pustyni, aż do chwili, gdy ujrzał płonący krzak. Kosztowało go to 1/3 swojego życia.

Płonący krzak jedynie wskazał mu czas i sposób, w jaki to nastąpi. Nie poprzez wykształcenie i doświadczenie Mojżesza, lecz dzięki cudownej mocy Boga.

Jednak to, co nas interesuje, widzimy pod koniec rozdziału, w wersetach 54-60.

Szczepan opisywał historię narodu żydowskiego, a tym, co przypieczętowało jego los, był werset 56: „i rzekł: Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej.”. Dopiero wtedy go porwali, wyprowadzili za miasto i ukamienowali na śmierć. Widzimy, że miał dobre serce, bo w wersecie 60 prosił Ojca, aby wybaczył im to, że go mordują, po czym skonał. Był pierwszym męczennikiem za wiarę.

Skąd taka gwałtowna reakcja i pośpieszna egzekucja?

Szczepan powiedział, że ujrzał Syna Człowieczego stojącego po prawicy Boga. Nie znając wierzeń judaizmu I wieku, coś nam tu umyka. Żydzi wierzyli, że Bóg wstaje, gdy sprawuje swój sąd nad ludźmi.

Bierze się to z wersetu Iz. 3:13: „Pan stanął do rozprawy, stoi już, aby sądzić ludy”.

Szczepan ujrzał Jezusa stojącego obok Boga Ojca – stojącego, aby osądzić jego oskarżycieli. Jezus stał i czekał, co zrobi Szczepan – czy będzie chciał, aby oskarżyciele ponieśli odpowiedzialność za jego zamordowanie, czy też poprosi o wybaczenie ich grzechu? Stał, aby wydać swój wyrok. Stał i czekał.

Szczepan stanął przed przywódcami oskarżony o herezję, ale kiedy powiedział, że w rzeczywistości teraz to Pan dokonuje sądu nad nimi, było to dla nich zbyt wiele – dlatego go zabili.

Zadziwiające jest to, że kiedy Szczepan poprosił:

„Panie (mówiąc do tego, który stał), nie policz im grzechu tego”, Pan wybaczył im i usiadł z powrotem. Żaden wyrok nie został wydany, przynajmniej nie w tym momencie. Zamiast sądu, Szczepan poprosił o przebaczenie dla nich.

Jezus wstał i był gotowy ich osądzić, gdyby tylko Szczepan tego chciał. Zostali by wtedy pociągnięci do odpowiedzialności. Gdyby milczał, tak właśnie by się stało. Ale on odezwał się i poprosił o przebaczenie im tego grzechu. Również Paweł prosił Pana, aby wybaczył jego przyjaciołom, którzy bali się stawić za nim przed sądem (2 Tym. 4:16).

W tych fragmentach jest naprawdę cała głębia.

+++

Być może największy błąd doktrynalny we współczesnej kulturze chrześcijańskiej dotyczy koncepcji przebaczenia. To, czego w kontekście kultury żydowskiej i prawa Starego Testamentu nauczał Jezus, zostało całkowicie wypaczone przez współczesny kościół.

Paweł w Ef. 2:1 powiedział: „I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków ORAZ grzechów.” Widzimy tu występki i grzechy, a obie te rzeczy nie są tym samym.

Występek to przewinienie jednej osoby wobec drugiej. Ma ono charakter poziomy - człowiek rani drugiego człowieka. Grzech natomiast ma charakter pionowy – odnosi się do winy człowieka wobec Boga.

Gdy ktoś nas zrani, rodzi się w nas wewnętrzne pragnienie wymierzenia sprawiedliwości. Źle postąpił wobec nas, więc powinien zostać ukarany. Chcemy, aby został pociągnięty do odpowiedzialności. Jednakże kultura kościelna mówi: „wybacz mu”, co automatycznie usuwa winę, ale w ogóle nie naprawia

wyrządzonej nam krzywdy. Na tym polega nasz wewnętrzny konflikt – wybaczamy, ale oczekujemy jednak przeprosin. Chcemy, żeby taka osoba przyznała, że źle postąpiła i to naprawiła.

Nasze wewnętrzne oczekiwanie sprawiedliwości jest całkowicie zgodne z Prawem Przewinień. Wszystko, czego Jezus oraz Paweł nauczali w tym temacie, opiera się właśnie na tym prawie.

Prawo przewinień: Kapł. 6:2-7

„Jeżeli kto zgrzeszy sprzeniewierzając się Panu przez to, że zaprze się wobec swojego bliźniego rzeczy powierzonej lub oddanej do przechowania lub zrabowanej, albo że ograbi swego bliźniego, albo znalazł rzecz zgubioną i zaparł się tego, i nawet fałszywie przysięgał w jakiejkolwiek z tych spraw, które człowiek popełniając, grzeszy; jeżeli tedy zgrzeszy i obciąży się winą, niechaj zwróci to, co zrabował albo to, z czego kogoś ograbił, albo rzecz powierzoną, którą zataił u siebie, albo rzecz zgubioną, którą znalazł, albo to wszystko, co do czego fałszywie przysięgał. Zwróci pełną wartość tej rzeczy ORAZ jeszcze dołoży do tego jedną piątą (20%). W dniu swojej pokuty odda to temu, do kogo to należy, a jako swoją ofiarę pokutną przyprowadzi z trzody dla Pana do kapłana barana bez skazy, według twojego oszacowania, a kapłan dokona jego oczyszczenia przed Panem i będzie mu odpuszczony każdy z uczynków, który popełnił, obciążając się przezeń winą."

Zwróćmy tu uwagę, że czytamy, że ZANIM Bóg może przebaczyć im przewinienie, najpierw muszą naprawić wyrządzoną szkodę.

Tu nie chodzi o ryzyko utraty zbawienia, bo to nie ta kwestia. Jednakże prawo mówi, że jeśli zatrzymają to, co ukradli, lub nigdy nie przyznają się do tego, że okłamali kogoś w jakiejś sprawie, gdy nie przyznają się do przewinienia, to gdy w końcu staną przed Panem, zostaną pociągnięci za to do odpowiedzialności.

Poszkodowany może im to przebaczyć, jednak oni nie zrobili tego, co słuszne, aby Bóg mógł im przebaczyć, czyli nie poprosili skrzywdzonej osoby o wybaczenie. Za to przewinienie zostaną przez Pana pociągnięci do odpowiedzialności.

A jak to wygląda w czasach współczesnych?

Jak współcześnie dodać 20% „odsetek" naprawiając wyrządzoną krzywdę? W tamtych czasach, jeśli ktoś znalazł zgubiony skórzany płaszcz, warty np. 500 dolarów, i go zatrzymał, musiał teraz zwrócić płaszcz i dodać 20% (czyli 100 dolarów). Gdy to uczynił, mógł teraz udać się do kapłana, aby otrzymać Boże przebaczenie.

Dzisiaj, gdy skrzywdziliśmy kogoś i chcemy to naprawić, powinniśmy zacząć od przeprosin, a tymi dodatkowymi „20%" mogłoby być postawienie mu kawy i ciastka w kawiarni. Albo tuż po przeprosinach, wysłanie mu jeszcze potem kartki wyrażającej skruchę i nadzieję, że teraz wszystko już będzie między wami w porządku. Te 20% to uczynienie czegoś więcej, aby mieć pewność, że sytuacja została naprawdę naprawiona.

ALE....jeśli jednak ktoś zatrzyma znaleziony płaszcz (zamiast go zwrócić), staje się winny grzechu kradzieży przed Bogiem. Nie pójdzie za to do piekła, jednak zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za kradzież.

Jezus odnosił się do Prawa Przewinień w Mat. 5:25-26: „Pogódź się rychło z przeciwnikiem swoim (osobą, którą skrzywdziłeś), póki jesteś z nim w drodze, aby cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia słudze, i abyś nie został wtrącony do więzienia. Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni grosz."

Chrześcijanie przez lata błędnie to rozumieli myśląc, że jest tu mowa o piekle lub niebie, a tak nie jest. To po prostu wezwanie do pojednania się z osobą, którą skrzywdziłeś, bo jeśli sam tego nie zrobisz,

zostaniesz oskarżony o kradzież, ukarany dodatkową grzywną w wysokości 20% i osadzony w więzieniu. Tak to właśnie kiedyś wyglądało.

Cały kontekst mówi o gniewie bez przyczyny, o zostawieniu daru przed ołtarzem, by pojednać się najpierw ze swoim bliźnim. Chodzi tu o gotowość do naprawienia wyrządzonej krzywdy.

To naprawdę wielka rzecz

W Mar. 11:25-26 czytamy : „ A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebie, odpuścił wam wasze przewinienia. Bo jeśli wy nie odpuścicie (przewinień wobec was samych), i Ojciec wasz, który jest w niebie, nie odpuści przewinień waszych."

To nie jest kwestia piekła czy nieba – to po prostu Prawo Przewinień. Po pierwsze, przebaczenie jest decyzją, a nie emocją – decydujesz się przebaczyć osobie, która cię skrzywdziła. Nie musisz teraz pałać do niej wielką miłością lub bagatelizować tego, co ci uczyniono. Jednak osoba ta pozostanie przed Bogiem winna tak długo, aż nie przyjdzie do ciebie w poszukiwaniu pojednania.

Jezus, jak i Szczepan prosili Ojca, aby NIE oskarżył ich oprawców o ich zabicie. Mamy możliwość, aby poprosić Ojca, aby im przebaczył, nawet jeśli nie naprawili wyrządzonej krzywdy, ani nie szukali pojednania.

W czasie zmartwychwstania Jezus powiedział „Komukolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone. Komukolwiek zatrzymacie grzechy, są im zatrzymane". Otrzymaliśmy autorytet, aby używać Jego imienia przeciwko demonom, używać go nakładając ręce na chorych. Możemy też przyjść do Ojca w tym imieniu, aby szukać miłosierdzia i łaski, szukać pomocy w potrzebie. Możemy też poprosić Ojca, aby przebaczył komuś przewinienie, nawet jeśli tego z nami nie naprawił, LUB... możemy Go poprosić, aby się zajął tą osobą.

W 2 Tym. 4:16 Paweł mów, że kiedy po raz pierwszy postawiono mu przed rzymskim sądem zarzuty, nie było przy nim żadnego z jego przyjaciół. Dodaje też: „niech im to nie będzie policzone."

Jednak dwa wersety wcześniej (w.14), napisał tak: „Aleksander, kotlarz, wyrządził mi wiele złego; odda mu Pan według uczynków jego".

W przypadku Aleksandra kotlarza Paweł zdecydował się nie uwalniać go od krzywdy, jaką mu wyrządził. Jestem przekonany, że Paweł wybaczył mu winę, ale nie uwolnił go od krzywdy, jaką mu wyrządził. Zdecydował, że odda go Panu, aby się nim zajął. Oznacza to, że jeśli nigdy potem człowiek ten nie okazał skruchy, to musiał stanąć przed Panem i odpowiedzieć za krzywdę, o której pisał Paweł.

Są ludzie, którzy nigdy nie przeproszą za krzywdę, jaką nam wyrządzili. Wybaczamy im, ale jednak oczekujemy, że poniosą za swe czyny odpowiedzialność. Tak też właśnie uczynił Paweł – niech Pan rozprawi się z Aleksandrem, kotlarzem. To nie jest brak przebaczenia – wybaczamy, jednak z powodu tego, że nie poczuwają się do winy przekazujemy ich w Boże ręce.

Wiele błogosławieństw.

John Fenn